

Aleksandra Pidde
Wydział Fizyki

taka zwykła nanosobota

Siódma rano... Ubranie pomarańcza zaczyna mnie wybudzać. Jak to dobrze, że ustawiłam tryb wybudzania na lekki powiew morskiej bryzy i szum morza. Komputer twierdzi, że mój mózg jest już wypoczęty, bo przestał generować fale delta. Próbuję go oszukać, ale czasy niekończących się drzemek w smartfonach „niestety” już się skończyły. Automat przygotowuje mi już śniadanie, syntetyzując odpowiednie pierwiastki (te których aktualnie powinnam dostarczyć organizmowi), nadaje im kształt, koloru i smaku, na który mam teraz ochotę. Dzisiaj zjem śniadanie w kształcie tulipana o smaku truskawkowym. *Voilà!* Zamawianie posiłków nigdy nie było takie łatwe, ale dzięki teleportacji kwantowej jest praktycznie bezbłędne. O nie... Chyba nie tym razem. Znowu jakiś złodziejsek próbuje przechwycić informacje kwantową o moim śniadaniu. Pewnie to jakiś naiwny dzieciak, który nie wie, że za chwilę zostanie namierzony. Czeka go ciekawa lekcja mechaniki kwantowej.

Jeszcze się nie przyzwyczałam, że właściwie nie używamy już pralek. Nasze ubrania dzięki nanocząstkom srebra „czyszczą się” właściwie same, zabijając przy okazji bakterie na naszej skórze. Nie musimy się właściwie myć, a dzięki rozwijającym się (nono)technologiom ubranie zmieniamy coraz rzadziej, a jeśli to robimy, to wyłącznie dla dobrego samopoczucia. Kiedyś byłoby to nie do pomyślenia. Ubranie ma też wbudowany elastyczny wyświetlacz łączący się bezprzewodowo z komputerem, który bilansuje nasz dzień. Ubrania są też wspomagane, ułatwiając nasze ruchy – technologia zainspirowana doświadczeniem Libeta, które pokazuje, że bezpośrednio przed wykonaniem ruchu pojawia się określony rodzaj aktywności mózgu. Komputer analizuje dane i „wie”, jakiego ruchu się spodziewać. Ubrania posiadają też funkcję regulacji temperatury, są cienkie, komfortowe, a jednocześnie spełniają funkcję zarówno kaloryfera, jak i klimatyzatora. Nie używamy już butów. Teraz zastępują je skarpetki, oczywiście posiadające te same własności, co ubranie, wyposażone są jednak dodatkowo w nanostrukturę przypominającą skórę gekona, dzięki czemu zyskaliśmy przyczepność do podłoża. Dla poprawienia estetyki, ubranie szybko może zmienić kolor i fakturę.

Przeglądam jeszcze prasę codzienną. Dzisiejsza prasa w żadnym stopniu nie przypomina papierowych szeleszczących egzemplarzy *Metra* wciskanych dawniej do ręki przez roznosicieli przy każdej możliwej stacji. Właściwie mam gazetę wbudowaną w ubranie. Trafiam na kolumnę poświęconą wyjazdom dla

dzieci i młodzieży. *Przeżyj przygodę survivalową – czytam – Wakacje pod namiotem! Poczuj ducha minionej epoki.* Akurat! - myślę – z nanoubraniami i bateriami słonecznymi to już nie to samo. Chwilę później zdaję sobie sprawę, że my też jeździliśmy na biwiaki z zapalniczkami i latarkami, w ubraniach z Gore-Texu. Łagodnieję nieco.

Umówiłam się dzisiaj ze znajomą. Jak co sobotę wybieramy się na basen. W basenach nie używa się już wody. Teraz zbiorniki wypełnia mieszanina nanocząstek hydrofobowych. Mokra i śmierdząca chlorem woda jest już przeżytkiem. Nano „woda” jest bakteriobójcza i właściwie się nie zużywa (mam tu na myśli to, że nie trzeba jej wymieniać. Owszem, czasem jest filtrowana, ale to raczej nie jest uciążliwością w utrzymaniu basenu. Nie wymaga natomiast środków glonobójczych, chloru czy też ozonu), a co najważniejsze dla użytkowników basenu – jest sucha i nie trzeba się wycierać po wyjściu z basenu. I pomyśleć, że kiedyś zachwycaliśmy się nieprzemakalnymi kostiumami kąpielowymi – zabawne.

Ubranie informuje mnie, co jeszcze muszę dzisiaj zrobić. Tymczasowo odkładam obowiązki. W końcu pracujemy nad komorą grawitacyjną i w najgorszym razie z niej skorzystam. - żartuję w myślach. Oczywiście wołałabym tego nie robić, bo wtedy szybciej się zestarzeję, ale niewątpliwie pozwoli mi to wyrobić się ze wszystkimi obowiązkami. Komory nie są jeszcze powszechnie używane. Dostęp do nich mają głównie ludzie, którzy mają coś wspólnego z fizyką. Wciąż pracujemy nad nimi. Wymagają ogromnej energii, nieporównywalnej z energią „domową”. Do użytku codziennego właściwie nie korzystamy z pomocy elektrowni. Wszystko (łącznie z nami) jest oklejone bateriami słonecznymi, a nasze urządzenia zużywają ułamki tej energii, co kiedyś. Co innego z komorami grawitacyjnymi, które pochłaniają, więcej energii niż wszystkie rakiety wystrzelone w minionym stuleciu razem wzięte. Dlatego też tylko nieliczni mogą mieć do nich dostęp. Jak to dobrze żyć w przyjaźni z fizyką.